Nr. 23. Kraków, Czwartek 14 Stycznia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 6; Biuro dzienników M. Hopcyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. **Lorette**, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki do „Nowej Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Ustąpienie hr. Berchtolda.

Kraków, 14 stycznia.

(K. S.) Hr. Berchtold ustąpił. Fakt ten jest w obecnych warunkach bardzo znamiennym. Rzadko bowiem zdarza się, aby kierownik spraw zagranicznych państwa ustępował w czasie wojny. Muszą też niewątpliwie istnieć szczególniej ważne powody tego nieoczekiwanego ustąpienia. Z pewnością nie leżą one w takiej lub innej ocenie działalności hr. Berchtolda jako ministra. Jeżeliby bowiem o tę ocenę chodziło, to w ciągu ostatnich czterech lat było na nią aż nadto czasu i sposobności...

Z nazwiskiem hr. Berchtolda łączy się jeden z najtrudniejszych i najcięższych okresów historyi monarchii austryacko-węgierskiej. Po porównania dla trudności i zawiłości problemów, które hr. Berchtoldowi właśnie stawiał rozwój stosunków międzynarodowych, potrzeba sięgnąć do czasów chyba napoleońskich.

Hr. Berchtold problemów tych nie rozwiązał. Jego kunszt polityczno-dyplomatyczny okazał się niewystarczającym. Potrzeba jednak zaraz dodać, że tak samo wszyscy jego zagraniczni koledzy nie podołali zagadnieniom, skoro wybuchła wojna, o której okropności dziś jeszcze nie mamy wyobrażenia. Dyplomacya całej Europy zawiodła. Hr. Berchtold nie stanowi ujemnego wyjątku. Nie zapobiegł wojnie. Ale czy ją przygotował? To drugie pytanie otwiera groźniejsze perspektywy w ocenie działalności ciężko doświadczonego ministra. Dyplomatyczne przygotowanie wojny okazało wiele i ciężkich braków. W przełomowy okres swych dziejów weszła monarchia habsburska dyplomatycznie gorzej uzbrojona, niż bywała w czasach najgłębszego pokoju. Stanowisko Rumunii i Włoch dowodzi tego najlepiej. I pomyśleć tylko, że z Rumunią miała monarchia przez lat dwadzieścia równającą się sojuszowi konwencyę wojskową. Z Włochami zaś dotąd pozostaje ona w — sojuszu...

Ale znowu zarzucić hr. Berchtoldowi, że nie uczynił tego, a nie zapobiegł tamtemu, byłoby zbyt prostem, nieścisłem i niesprawiedliwem. Zbyt ciężkie objął hr. Berchtold po hr. Aehrenthalu dziedzictwo. Zbyt trudnym jest warstat polityki zagranicznej w Austryi, w której stan wewnętrzny więcej bez porównania, niż gdzieindziej, wpływa na tok agend zewnętrznych. Niemiecka dyplomacya, pracująca na zrębie genialnego dzieła Bismarcka i nie mająca od wewnątrz żadnych prawie trudności do pokonania, nie może poszczycić się lepszymi rezultatami, niż hr. Berchtold... To porównanie równoważy bardzo znacznie bilans jego zakończonej obecnej działalności.

W pięknym Kaunitzowskim pałacu przy Ballhausplatzu zamieszka teraz bar. Burian, rodowity Węgier, długoletni wielkorządca Bośni, który znać musi dokładnie problem bośniacko-bałkański, bo sam się przecie do jego dzisiejszego ukształtowania przyczynił...

Będzie on miał zadanie olbrzymie wprawdzie, ale jednak łatwiejsze, niż jego poprzednik. Zakres możliwości i swobodnej twórczości dyplomatycznej wojna obecna ogromnie zacieśniła. Bar. Burian będzie miał na swoją obronę więcej, niż jego poprzednik tego, co prawnik określa mianem — „nieodpornego przymusu“. Wojna wytworzyła szereg nowych konieczności niezłomnych, które przesądzają poniekąd kierunek polityki nowego ministra.

Jedno jeszcze tylko podnieść należy. Oto w czasie wojny tej pierwsze stanowisko w rządzie monarchii zajmuje przedstawiciel jej — węgierskiej części. Wiadomo, jaką rolę w tej wojnie przypisują powszechnie hr. Tiszy. Dzisiaj drugi rodak jego zajmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych. Element węgierski dominuje. W momencie takim, jak obecny, nie może to być bez wielkiego historycznego znaczenia.

Dymisya hr. Berchtolda.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Bar. Burian ministrem spraw zagranicznych.

Wiedeń, 14 stycznia.

„Fremdenblatt“ ogłosił wczoraj w numerze popołudniowym następujące doniesienie:

Minister c. i k. Domu i minister spraw zagranicznych **hr. Berchtold, który już przed dłuższym czasem prosił J. Ces. Mość o zwolnienie go w łasce z jego urzędu, ponowił obecnie tę prośbę u Najwyższego Miejsca.**

Cesarz uznał ważne powody osobiste, które skłaniają ministra spraw zagranicznych do ustąpienia i raczył najłaskawiej przychylić się do jego prośby.

Jako jego następca będzie zamianowany ministrem c. i k. Domu i ministrem spraw zagranicznych węgierski minister przy Najwyższym Dworze bar. Stefan Burian.

Zacięte walki nad Nidą.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

W Galicyi i w Karpatach spokój. — Z terenu południowego.

Wiedeń, 14 stycznia.

Urzędowo ogłoszono wczoraj:

Ataki, których nieprzyjaciel znowu wciąż próbuje nad Nidą, zwracają się szczególnie przeciw jednej miejscowości, znajdującej się na naszej linii odpornej. Piechota nieprzyjacielska, poparta przez silny ogień artyleryi wzdłuż całego frontu, usiłuje zyskać na terenie w kierunku ku przodowi i wtargnąć do owej miejscowości. Próby te jednak spełzają wciąż na niczem, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Przed naszemi pozycyami w Galicyi i Karpatach panuje po większej części spokój. Mgła i zawieja śnieżna umożliwiły naszym wojskom mniejsze przedsięwzięcia, które w różnych miejscowościach doprowadziły do udałych ataków i utarczek.

Także na południowym terenie wojennym panuje ogółem spokój; odbywają się tylko nieznaczne starcia graniczne, służące celom wywiadowczym.

Zastępca szefa sztabu gen., von Hoefer,
marszałek polny porucznik.

Prawosławie w Galicyi.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

Z „Gazety Warszawskiej“ nr 343, z dnia 14 grudnia 1914 r. podajemy do wiadomości artykuł p. t. U arcybiskupa Eulogiusza:

Urzędowy „Wil. Wiestnik“ zamieszcza rozmowę współpracownika swego z arcybiskupem wołyńskim i żytomierskim, który we środę ubiegłą kilka godzin gościł w Wilnie. Arcybiskup wracał z Galicyi, która powierzona została jego pieczy duchowej, do Piotrogrodu.

Rusini galicyjscy zrobili na nim doskonałe wrażenie,

Był w wielu miejscowościach Galicyi,

Na uwagę wywiadowcy, że obiegają pogłoski o przymusowem nawracaniu unitów, arcybiskup odrzekł: „niech pan napisze, że protestuję przeciw temu wszystkiemi siłami duszy. Zanadto kocham i zanadto szanuję naszą wiarę prawosławną, ażeby narzucać ją w tak niegodny sposób.

Jadę teraz do Piotrogrodu, żeby zakomunikować o tem, co widziałem i nakreślić podstawę zarządu cerkiewnego w Galicyi. Jestem głęboko przekonany, że trwałe rosyjsko-państwowe urządzenie Galicyi możliwe jest tylko pod warunkiem zorganizowania tam rosyjskiego zarządu cerkiewnego; szczególnie mnie zajmuje sprawa duchownych. — W przyszłości, kiedy życie dojdzie do normy, kiedy wrócą duchowni, uwięzieni przez władze austryackie, zobaczymy, jak postąpić należy. Mam zamiar zużytkować także duchownych eparchii chełmskiej, znających język maloruski. Z księżmi unickimi chcę żyć w spokoju, niech sami rozstrzygają dokąd i z kim iść mają.

Emigracya z Galicyi wschodniej.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

W „Gazecie Warszawskiej“ z dnia 16 grudnia 1914 r. czytamy co następuje:

Z chwilą wprowadzenia prawidłowej komunikacyi kolejowej między stacyami Galicyi wschodniej a Kijowem, rozpoczęła się wędrówka zrujnowanej ludności galicyjskiej do krajów Rusi koronnej.

Potok ten nie przybrał jeszcze wielkich rozmiarów, lecz ruch się już rozpoczął i, jak pisze „Dziennik Kijowski“, wzrasta z dniem każdym. Całe rodziny porzucają swe wioski, swe zniszczone niekiedy domostwa i idą na wschód szukać pracy i chleba.

Nieraz z jednej wsi wywędruje kilka naraz rodzin i udaje się najczęściej piechotą, ku nieistniejącej dziś granicy rosyjskiej, by przekroczywszy ją, znaleźć przytułek i zarobek w najbardziej zbliżonych do Galicyi majątkach ziemskich. Nie mało takich rodzin tuła się obecnie w pogranicznych powiatach gubernii podolskiej i wołyńskiej, żyjąc o żebranym chlebie. Należy przyznać, że ziemiaństwo nasze na Rusi dokłada wszelkich starań, ażeby przygarnąć tych bezdomnych biedaków i zapewnić im pracę i możność przetrzymania przynajmniej zimy.

Napływ jednak tych wędrowców, włokących się całemi rodzinami pieszo bądź z ostatnim wozem i koniem, bądź za ostatni grosz koleją na los szczęścia w nieznany im kraj w poszukiwaniu pracy i chleba, jest już tak znaczny, że z trudnością można nadążyć z pomocą dla nich i w umieszczeniu ich na odpowiednich miejscach. Tułacze posuwają się coraz dalej w kierunku Dniepru na Ukrainie w żyzne i zamożne stepy, gdzie stopniowo mogą znaleźć jakiś przytułek.

W pierwszych dniach grudnia szereg takich rodzin biedaków dotarł aż do Kijowa.

Miejscowe władze rosyjskie udzieliły im przepustek i dały możność bezpłatnego przejazdu kolejami — pisze sprawozdawca „Dziennika Kijowskiego“. — Wszyscy pochodzą z okolic miasteczka Jabłonowa, powiatu kołomyjskiego w Galicyi wschodniej. Są wynędzniali, mizerni i głodni. Na kijowskim dworcu kolejowym, gdzie przez jakiś czas pod opieką żandarmeryi pozostawali tułacze z Galicyi, otoczył ich tłum ciekawych. Jakiś robotnik podał głodnym dzieciom kawałek chleba, po które wyciągnęło się naraz kilka rąk. Przybyli zwrócili się do gubernatora kijowskiego z prośbą o zapomogę i przytułek.

W niektórych powiatach galicyjskich wśród działaczy społecznych powstał projekt zorganizowania odpowiedniego rozmieszczenia po wsiach i miasteczkach zrujnowanych biedaków, gdyż przymusowa ich tułaczka w znacznym stopniu wynika z pewnej nieporadności i niedokładności samopomocy. Obok bowiem zrujnowanych okolic w Galicyi wschodniej są także i takie, które nietknięte niemal zupełnie wojną wobec obfitych tegorocznych urodzajów mogą wyżywić nietylko własną, ale i część sąsiedniej ludności.

Co się tyczy zatrudnienia tej ludności na miejscu, to w granicach samej Galicyi znaczną przeszkodą ku temu jest brak obywatelstwa, a przedewszystkiem dzierżawców przeważnie zresztą żydów, którzy umknęli przed wojną, zostawiając na los przypadku nietylko plony swoje i swój dobytek, powierzone im w opiekę majątki, ale i ludność okoliczna, wystawiając ją na pokusę grabieży, zniszczenia gospodarki, przy której przy wytrwałem jej rozwijaniu mogliby się sami bezpiecznie i dostatnio utrzymać, utrzymując również włościan okolicznych lub nawet z dalszych stron kraju.

Pozostali ziemianie galicyjscy, obywatele miejscy, działacze społeczni, oraz ziemianie sąsiedniego Podola i Wołynia, zdaje się, zabiorą się energicznie do odpowiedniej pomocniczej działalności, sądzić przynajmniej tak można z odzywających się tu i owdzie głosów.

Włosi wobec Polaków.

(Komunikat Biura prasowego N. K. N.).

Niemal równocześnie ozwał się z dwóch stron apel do uczuć Włochów wobec Polaków. Jeden wyszedł ze strony Włochów samych, a mianowicie numer gwiazdkowy i noworoczny czasopisma „Rivista di Roma“ poświęcony został w całości sprawie polskiej, w szczególności zaś działalności Komitetu, który zawiązał się w Rzymie pod nazwą Pro Polonia. Cel Komitetu wyjaśnia w artykule wstępnym jeden z jego przewodniczących A. Lumbroso. Twierdzi, że ukaz carski, zapowiadający zmianę polityki wobec Polaków, posiada niesłychaną doniosłość. Ale są w Rosyi warstwy reakcyjne, które będą stawiały opór ich urzeczywistnieniu. Przyjaciele Polski i Rosyi muszą zatem zwalczać te wpływy, a natomiast umacniać dobre intencye, istniejące w sferach rządowych rosyjskich. Tak więc Komitet ten sympatyzuje z Rosyą, jednakowoż istnieniem swojem, racyą swojego powstania jest wyrazem nieufności do enuncyacyi rządu rosyjskiego. Jest to charakterystyczna paradoksalność!

Wydawnictwo „Pro Polonia“ przedstawia treść bardzo ubogą. Wydęto jego rozmiary sztucznie przez to, że umieszczono na oddzielnych stronach z dużymi marginesami odpowiedzi wszystkich ludzi, do których zwrócono się z zaproszeniami wstąpienia do Komitetu.

Wśród członków Komitetu Pro Polonia znajdują się: Gabryel d'Annunzio, prezes honorowy, Roberto Bracco, Alessandro Chiappelli, Benedetto Croce, Ernesto Nathan, były prezydent Rzymu, Pietro Orsi i in.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

11 (Ciąg dalszy).

Hr. Oswald uśmiechnął się dobrotliwie, pomyślał w duchu: „to purchawka nadęta i śmieszna, lecz człowiek grubo niegłupi; niech mu tam będzie i Borsuk de Borgia! trzeba mu nieco zakadzić“; głośno więc rzekł:

— Miło mi poznać wroga ukrytego, którego czułem zawsze obok siebie, a nie zdołałem pochwycić. Bo ja nieraz zdumiewałem się, skąd na giełdzie powstają fluktuacye, nieusprawiedliwione obecną konfiguracyą europejską, a zawsze usprawiedliwione powodzeniem. I czułem się czasem nieswojsko, jak gracz (niech pan wybaczy!), któremu ktoś zagląda w karty. Cieszę się nawet, że poznałem pana dopiero dzisiaj, będąc w odstawce, gdyż dawniej, znając go, nie byłbym uniknął podejrzeń, że może dla celów osobistych wyzyskuję tajemnice państwowe.

— Panowie nie możecie odgadnąć, — wtrącił pułkownik, — jaką to jest dla mnie rozkoszą przysłuchiwać się waszej rozmowie, której wątek nieraz mi się wymyka. Ale dla człowieka, co w twardej służbie, na suchym chlebie żołnierskim, spędził tyle lat na pustyniach afrykańskich (o kauczuku i piętach murzyńskich pułkownik nie lubił wspominać), jest rzeczą wręcz bezcenną znaleźć się pośród ludzi, stojących, że się tak wyrażę, na umysłowo-zakulisowych szczytach! Poproszę nawet panów o jedną łaskę: pozwólcie, bym podjął was śniadaniem. Niech mam to wspomnienie, żem gościł przy swym stole takich mężów.

Takim zaprosinom oprzeć się było trudno i niebawem wszyscy trzej siedzieli u Paillarda, gdzie maître d'hôtel posłyszał z ust pułkownika rozkaz:

— Sto franków dla ciebie na piwo, jeśli nam podasz śniadanie najwykwintniejsze i najświetniejsze, na jakie zdobyć się umiecie!

Przy jedzeniu wybrednem i winach doborowych rozmowa toczyła się swobodnie, przyczem i pułkownik belgijski i baron Borsuk de Borgia ubiegali się o względy hr. Oswalda. Zwłaszcza bar. Borsuk, wdzięczny widocznie wielkiemu dyplomacie, że tak gładko połknął jego „Borgię“, wnosił w rozmowę wesołość i werwę, nigdy nie słabnącą. — Rozmowę tę wprowadziło nagle na inne tory pewne zajście drobiazgowe. Maître d'hôtel bowiem przybiegł do ich stołu jakiś zmieszany i, zabrawszy menu, zmienił w niem nazwę jednej potrawy, przekreślając choux fleurs à la polonaise, a pisząc natomiast „à l'irlandaise“. Zaniepokojony tą zmianą, pułkownik zapytał go natychmiast, czy na tej zmianie nie ucierpi całokształt śniadania, i czy kalafiory irlandzkie rzeczywiście lepsze są od polskich; ale ten wódz uroczysty wszelkich przysmaków i łakoci sfałdował jeno wargę wygoloną w uśmiech nad-dyplomatyczny i szepnął mu w ucho, że w menu nie zaszła zmiana żadna, tylko w nazwie, by uniknąć gniewu pewnego gościa, którego wskazał oczyma. Gdy za chwilę gość ten wstał i wyszedł, biesiadnicy spojrzeli na niego ciekawie. Był to człowiek rosły i przygarbiony z małą głową piękną, lecz zmęczoną i jasnymi wąsami długimi i cienkimi, które wciąż muskał ruchem nerwowym. Służący objaśnił ich, że zwie się „monsieur d'Oygsis“, i że, zjadłszy kalafiory à la polonaise, wpadł w gniew wielki, twierdząc, że są to chyba kalafiory irlandzkie lub portugalskie, ale ani się umyły do kalafiorów polskich, wręcz nadzwyczajnych w smaku, i że nie przyjdzie tu więcej nigdy, jeśli natychmiast nie poprawią w menu tej nazwy, w błąd wprowadzającej gości, a uwłaczającej kalafiorom polskim! Więcej maître d'hôtel nie umiał nic powiedzieć o „monsieur d'Oygsis“, a hr. Oswald i bar. Borsuk zgadzali się w tem tylko, że nazwisko dziwnego gościa było oczywiście przekręcone nie do poznania, spierali się jednak w przypuszczeniach innych, począwszy od tego, że baron twierdził, że „monsieur d'Oygsis“ był człowiekiem podeszłym w wieku, a hr. Oswald upierał się, że ma najwyżej lat dwadzieścia cztery. Mówili przytem wiele o Polakach, osiadłych we Francyi, czem zaciekawiony pułkownik, przy czarnej kawie i cygarach, wywiadywać się począł o szczegóły bliższe.

Hr. Oswald opowiedział mu uprzejmie o dawniejszem wychodźtwie politycznem, kiedy najprzedniejsze polskie życie towarzyskie i całe niemal życie umysłowe skupiało się nad Sekwaną. Przechodząc zaś do chwili obecnej, zauważył:

— I z tego wszystkiego nie będzie niebawem ani śladu. Bawimy jeszcze w Paryżu przejazdem, ale wielkich domów polskich próżno szukać; przeniosły się do Wiednia, Berlina i Petersburga: siła węzłów politycznych okazała się mocniejszą od sympatyj i upodobań, i do tego stopnia, że dziś dla myśli polskiej Ren jest najdalszą granicą, której już nie przekracza. Natomiast wzmaga się ustawicznie wychodźtwo ekonomiczne. W ostatnich czasach mamy nawet objaw tak niespodziewany, jak osady chłopów polskich na ziemi francuskiej. Po co tym znów zachciało się włóczęgi? Ale trzeba im przyznać, że sprawują się dobrze i nie przynoszą nam wstydu. Niedawno zatrzymałem się umyślnie w Saint-Amand, gdzie stanowią już trzecią część ogółu mieszkańców. Dziwny widok: wzięły się Maćki nasze na pazury i rządnością, pracowitością, porządkiem i schludnością przewyższają Francuzów.

— Ja nie pytałem oczywiście o ludzi „prostych“, — wtrącił pułkownik z miną wzgardliwie wyniosłą, którą wspominają zapewne po dziś dzień czarni tubylcy w Kongo.

— Wie pan, — rzekł bar. Borsuk, — że ja wolę nasze dzisiejsze wychodźtwo ekonomiczne od dawnego, politycznego, choć dzisiejszy nasz przypływ jest kulturalnie dużo niższy, ale za to zdrowszy: mniej ideałów, więcej sensu! Emigranci przybywali tu z polityką we łbach i obcowali tylko z Francuzami rozpolitykowanymi; nie dziw, że było wielu wykolejeńców. Teraz przyjeżdżają robotnicy i wykolejeńcy, i wykolejeńcy poważnieją, bo ocierają się o Francyę pracowitą i sami zapobiegliwością jej przesiąkają. Ja wiem coś o tem, bo stykam się z tem ustawicznie. Wyznaczyłem nawet jeden dzień w tygodniu, kiedy przyjmuję przybyszów z kraju, szukających pracy. Jaka zbieranina zabawna! Wszystkich zgłaszających się poddaję najpierw takiej próbie: „Co pan wolisz? — pytam, — masz tu 20 franków, weź, jeśli chcesz, i nie pokazuj mi się więcej na oczy; a nie, to pieniądz chowam, a zastanowię się, czy nie znajdę dla pana pracy; po odpowiedź zaś przyjdź za tydzień“. Ta próba nie jest taka niewinna, jak się wydaje. Dla niejednego z tych drapichrustów dwudziestofrankówka tyle znaczy, co dla któregoś z nas milion, a czasem i więcej, jak mu puste kiszeczki zbytnio się skręcają. Ja wolę, żeby taki wziął pieniądz i dał mi spokój, bo już go więcej nie przyjmę, — to już moja zasada! Ale nie; na dziesięciu ledwie jeden zgłodniałec złapie za pieniądz, a reszta powiada: „wrócę za tydzień“. Z tych zaś, co tutaj osiadają, do kraju powraca tylko ten, któremu się nie powiodło. Bo, jeśli ma zarobek, czy on szewc, blacharz, czy artysta, tak szybko zasmakuje w stosunkach francuskich, że mu o kraju ani gadaj. I wsiąkają tu w społeczeństwo, nie jak te Maćki z Saint-Amand, co trzymają się kupą zwarcie.

— To rzeczywiście zabawne, — przerwał hr. Oswald, — dawniej myśmy tu zjeżdżali, niby na popas krótki, i osiadali na stałe; teraz my bawimy tu tylko popasem, a na stałe osiadają robotnicy, zbłąkani do Francyi za zarobkiem. Bo to zapewne sami rzemieślnicy?

— Przeważnie. Ale różnie bywa. Dzisiaj był właśnie dzień moich przyjęć i zgłosiło się ich pięciu. Trzech robotników, nie mówiących słowa po francusku; przytulili się na razie u pewnego „pedikura“ Polaka, utrzymującego pensyonacik; on mi ich przysłał. Ci dadzą sobie rady. Jeśli znajdę im jakieś zajęcie, za lat parę będą już poważnymi obywatelami francuskimi, nie potrzebującymi oglądać się o poparcie rozmaitych zjednoczeń polskich. Czwarty, młodzieniec z dobrego domu, zgrał się w Monte Carlo i znalazł się w Paryżu bez grosza. Pytam go, do jakiej roboty jest zdolny? powiada, że mógłby na przykład kierować wielką stajnią wyścigową! Parsknąłem mu w nos oczywiście. Ten jeden wziął dwudziestofrankówkę na odczepne. Ale najzabawniejszy ostatni: powieściopisarz początkujący, który wybrał się w podróż okrężną po Europie ze spisem coś trzydziestu miast, z których życiem chce się zapoznać. Majątku nie ma, ale otrzymał od Wydziału krajowego dwuletnie stypendyum po sześćset franków i dopiero w Paryżu przekonał się, że to za mało na same napiwne po hotelach: pragnąłby więc znaleźć jakieś sekretarstwo, lub guwernerkę, byle wędrowną, gdyż owe miasta zwiedzić musi wszystkie. Pociągnąłem go za język, skąd wpadł na pomysł taki, i na co mu potrzebna znajomość tych miast trzydziestu? Powiada, że pomysł jest jego, a spis miast zrobił rzeczoznawca urzędowy. Gdy mianowicie wniósł podanie o stypendyum, uzasadniając je tem, że pragnie napisać wielką polską powieść obyczajową, a w tym celu musi oczywiście poznać miasta zagraniczne, Wydział krajowy oddał jego podanie któremuś z historyków literatury do wydania opinii. Uczony mąż oświadczył, że rzeczywiście do napisania polskiej powieści obyczajowej znajomość dokładna zagranicy jest niezbędną, jak tego dowodzą najlepsze wzory: i na podstawie dwudziestu pięciu najwybitniejszych powieści polskich zestawił ów spis trzydziestu miast, najczęściej powtarzających się u naszych pisarzów znakomitych: przedewszystkiem Paryż, dalej Wiedeń, Berlin, Wenecya, Nervi, Viareggio, Florencya, Rzym, Mentona, Nizza, Genewa, Interlaken, Davos, Trouville, Dinard, Ostenda, Blankenberghe — toute la lyre, czy katarynka! Sumienny uczony dodał jeszcze kilka miast, „dotąd w powieściopisarstwie polskiem niezużytych“, które nie zawadziłoby także wyzyskać. Tak mię ten gryzipiórek ubawił, że mu oświadczyłem: „Widzi pan, że z sześciuset frankami myśl pańska jest niewykonalna: zrzeknij się więc stypendyum, a ja sam dam ci dwa tysiące pod warunkiem, że pan wróci spokojnie do domu i napisze ową powieść w kraju“. Co panowie powiecie? obraził się i odparł mi z godnością, że on dla srebrników nie wyrzeknie się myśli stworzenia prawdziwie polskiej powieści obyczajowej! Niech sobie pisze! Co mi to szkodzi? ja i takich bzdur nie czytuję. Odprawiłem go z kwitkiem.

(C. d. n.)

Poza odpowiedziami na zaproszenia, świadczącemi o lepszych intencyach niż pojęciach politycznych zaproszonych, znajdujemy artykuł A. B. Mangiardini'ego pod tyt. „Dzisiejsza Polska", artykuł francuski H. Mazela, oraz inny Artura Collauti'ego, nieskończony z powodu śmierci autora.

Drugą próbą poruszenia opinii włoskiej na rzecz Polaków jest odezwa „Comitato Polacco", wydana w grudniu w Medyolanie. Odezwa utrzymana w tonie godnym i spokojnym przypomina walki Włochów za wolność Polski i Polaków za sprawę włoską. Przytaczamy końcowy jej ustęp:

„W imieniu sprawy naszej i dawnej przyjaźni, łączącej nasze Ojczyzny, zwracamy się do szlachetnych uczuć sprawiedliwości i braterstwa, które mieszkają w każdem sercu włoskiem; nie zechcecie więc odmówić waszego nazwiska i waszego współpracownictwa w stowarzyszeniu, które zakładamy. Zamierza ono połączyć w związek sympatyi i pracy wszystkich tych, którzy bez względu na różnice partyjne czują, że mogą zesolidaryzować się moralnie ze sprawą polską i — przez odczyty, publikacye i dzięki możnej pomocy prasy — przyczynić się do wytworzenia szerokiej, światłej i przychylnej opinii publicznej włoskiej, która będzie mogła wpłynąć na ogólną opinię europejską i przygotować cenną podporę na tajne dni przyszłości. Tuszymy, że apel nasz nie padnie wśród milczenia obojętności. Nowy węzeł sympatyi i solidarności będzie mógł związać raz jeszcze w tej godzinie dziejowej Włochy i Polskę".

Pomoc kredytowa dla handlu i przemysłu w Galicyi.

II.

Nie ulega wątpliwości, że zniszczenie, spowodowane w Galicyi okupacyą rosyjską jest znacznie większe, niż szkoda poniesiona przez Prusy wschodnie. U nas rozchodzi się o znacznie wyższą liczbę mieszkańców i znacznie większą przestrzeń zniszczoną. Dlatego też koszta odbudowy będą u nas znacznie wyższe. Dziś trudno ocenić jak wysokie będą koszta. Ustalenie szkód może być przeprowadzone tylko w tych miejscowościach, które są zajęte przez wojska austryackie względnie niemieckie, ale nie może być jeszcze ustalone na przestrzeniach zajętych dotąd przez wojska rosyjskie. Jednakże już teraz można czynić przygotowania dla ustalenia zasad postępowania. Sprawa ta wymaga dłuższego czasu, a rozchodzi się o to, żeby z chwilą odebrania Moskalom części kraju można było natychmiast tam przywrócić życie gospodarcze i udzielić doraźnej pomocy mieszkańcom.

Jednakże w pewnym kierunku już teraz państwo może przyjść z pomocą i ta pomoc przyjść musi, bo inaczej ludność byłaby narażoną na zniszczenie ekonomiczne a powrót do normalnych stosunków gospodarczych byłby przez długie lata udaremniony.

Przedewszystkiem tedy trzeba przyść z pomocą wsi i miastom przez dostarczenie żywności dla ludzi i bydła, częścią sposobem darmym dla biednej ludności, częścią za zapłatą dla ludności zamożniejszej, która jest w stanie płacić, ale przy obecnych anormalnych warunkach nawet za drogie pieniądze nieraz nie jest w stanie dostać żywności i grozi jej głód, zwłaszcza tam, gdzie środki przewozowe są utrudnione.

W Prusiech utworzono różne organizacye aprowizacyjne, u nas należy tak samo postąpić, tak, ażeby miasta, gminy wiejskie i pojedynczy obywatele nie byli zależni od przypadku, lecz mogli liczyć na pomoc silnej organizacyi aprowizacyjnej.

Państwo musi w dalszym ciągu umożliwić produkcyi rolnej, przemysłowej i handlowi powrót do normalnych stosunków. Należy więc już teraz dawać zaliczki na odszkodowania tam, gdzie się to da ustalić, należy rolnictwu dostarczać zasiewów, maszyn etc., przemysłowi i handlowi należy dostarczać kredytu, a miastom możność uruchomienia hipotek i odbudowy.

Co do kredytu hipotecznego, to w Prusiech różne instytucye hipoteczne udzieliły pomocy w najrozmaitszej formie. W ramach tego artykułu nie mogę sprawy tej bliżej rozbierać. Zaznaczam jedynie, że u nas ta sprawa jest również bardzo pilną i rząd wraz z Kołem polskim musi w tym względzie przygotować odpowiednią organizacyę.

Obecnie zajmę się sprawą kredytową, która już teraz może być przeprowadzoną t. j. organizacyą kredytową dla handlu i przemysłu.

Handel i przemysł żyją z kredytu. Kredyt jest podstawą tych przedsiębiorstw. Rozchodzi się więc przedewszystkiem o to, ażeby istniejący stan kredytowy nie uległ zniszczeniu przez otwieranie upadłości, przez nękanie dłużników. Rozchodzi się o to, ażeby ci, którzy mają długi, mieli dość czasu i możności dla spokojnego prowadzenia przedsiębiorstwa i powolnego załatwienia długów, aby wierzyciel bezwzględny nie miał możności niszczenia dłużnika, nie miał możności wymuszania na dłużniku wypłat ze szkodą innych dłużników. Słowem, rozchodzi się o to, ażeby istniejącym jednostkom gospodarczym w handlu i przemyśle dać możność egzystencyi zwłaszcza w chwili, gdy moratoryum będzie musiało być stopniowo uchylonem. Są pewne organizacye gospodarcze, które mimo moratoryum muszą już dzisiaj w interesie publicznym wypłacać należytości, a więc tyczy się to w pierwszej linii banków, towarzystw zaliczkowych, kas oszczędności itp. Rozchodzi się o to, ażeby umożliwić tym instytucyom prowadzenie przedsiębiorstwa w zakresie przynajmniej takim, któryby odpowiadał niezbędnym warunkom publicznym przedsiębiorstw, a więc rozchodzi się o to, ażeby mogły w wyższym stopniu spłacać wkładki, ażeby mogły nawet w pewnym ograniczonym zakresie dawać nowe pożyczki tam, gdzie to służy do utrzymania jednostek itd. itd. A z chwilą, w której trudności transportowe, które dzisiaj nawet w Galicyi niezajętej przez nieprzyjaciela panują będą choć częściowo usunięte, będzie trzeba natychmiast przyjść z pomocą kredytową, ażeby umożliwić ludziom zarobkowania i powrót do normalnych stosunków gospodarczych.

Dlatego to na konferencyi posłów polskich we Wiedniu uchwalono jednomyślnie na mój wniosek i wniosek dra Steinhausa, że ma być w Galicyi utworzony wojenny bank kredytowy. Wyobrażam sobie rzecz w następujący sposób:

Wojenny bank kredytowy ma być utworzony z funduszów publicznych, a więc u nas w pierwszej linii z funduszów państwowych. W Prusiech państwo dało wkład dwa razy większy niż prowincya. U nas w tej chwili Galicya nie może dać wkładów, mogą tylko gminy większe dać gwarancye. Proponuję tedy, ażeby utworzyć bank kredytowy, do któregoby państwo dało wkład większy, na razie np. w kwocie 50 milionów koron, a większe miasta dały gwarancyę mniej więcej w wysokości po 10 kor. od mieszkańca. Nadto — tak, jak to się dzieje w Prusiech — bank kredytowy musiałby mieć zapewniony kredyt Banku austro-węgierskiego za poręką państwa do wysokości 5-krotnej kwoty wkładu państwa i gwarancyi miast.

Zadania Banku byłyby następujące:

1. udzielanie kredytu w granicach bezpieczeństwa dla handlu i przemysłu i udzielanie zaliczek na odszkodowanie państwa, o ileby już były pewne ustalenia w tym względzie, a na ten cel państwo dałoby odpowiednie fundusze bankowi,

2. specyalny fundusz znaczniejszy musiałby być przeznaczony dla ułatwienia likwidacyi, względnie uruchomienia instytucyj i przedsiębiorstw, które popadły w trudności finansowe z powodu wypadków wojennych, a zwłaszcza tyczy się to kas zaliczkowych, oszczędności itp., którymby należało umożliwić egzystencyę i ułatwić wypłatę wkładek. Oddział ten przeprowadzałby także ugody z wierzycielami, dawałby zaliczki w tym względzie i byłby specyalny wydział nadzorczy, gdzie rząd miałby odpowiednie zastępstwo, ażeby mieć pewność, że się postępuje z odpowiednią ostrożnością i uwzględnia się w granicach słuszności wszystkie zachodzące stosunki u wierzycieli i dłużników.

3. Osobny oddział banku udzielałby kredytu miastom i większym gminom w celu umożliwienia niezbędnych inwestycyj i ułatwienia powrotu do prawidłowych stosunków kredytowych.

4. Bank przygotowałby uruchomienie hipotek i ożywienie ruchu budowlanego przez udzielenie odpowiedniego kredytu w granicach siły kredytowej.

Oto w krótkich zarysach zasady utworzyć się mającego wojennego banku kredytowego dla handlu i przemysłu.

Mam nadzieję, że wobec życzliwości rządu dla Galicyi, uda się bank taki w krótkim czasie wprowadzić w życie i w ten sposób uchronić kraj od kompletnej ruiny jakaby mu groziła, gdyby handel i przemysł pozostawiono własnemu losowi bez doraźnej i silnej pomocy państwa.

Dr Adolf Gross.

W sprawie przedłużenia moratoryum.

Z Wiednia piszą: Z powodu dobiegającego z dniem 31 stycznia b. r. końca moratoryum, rząd czyni już przygotowania do dalszej prolongaty moratoryum. Jak słychać, rząd rozważa obecnie projekt, aby na przyszłość, nie jak dotąd na 2 miesiące, ale na cztery miesiące, t. j. do końca maja b. r. przedłużyć moratoryum. Plan ten ma być rozpatrzony przez ankietę, która się ma składać z członków Izb handlowych i innych gospodarczych instytucyj, na co się zgodził już urzędujący w permanencyi Komitet dla spraw przemysłu, handlu i rzemiosł. Ankieta ma się zebrać w dniu 19 stycznia b. r.

Odbudowa tego czteromiesięcznego peryodu od lutego do maja ma nastąpić w ten sposób, że zasadnicze pretensye, które przed sierpniem 1914 były płatne, a także pretensye, które były płatne najpóźniej do 31 sierpnia 1914, w lutym i w kwietniu mają być spłacone w stosunku 25%. Dotąd spłacono 50%, a do końca kwietnia musiałyby te pretensye być całkowicie wyrównane. Pretensye, które zapadały we wrześniu i październiku, na które również dotąd 50% upłacono (z wyjątkiem Galicyi), mają być w marcu i maju w stosunku po 25% również całkowicie zapłacone. Dalej ma być rozpatrywaną kwestya, czy i pretensye płatne w listopadzie nie mają być podciągnięte pod obowiązek spłacenia w stosunku 25% w marcu i maju b. r., tak, że z należytości tych, na które dotąd tylko 25% upłacono, pozostałoby do zapłacenia tylko resztujące 25%.

Pozostają jeszcze zapadłości z grudnia i stycznia, o których dotąd nic nie postanowiono i które mają być jeszcze dalej prolongowane. Te zapadłości są jednakże już nieznaczne, a ich prolongata nie zgotuje żadnych niedogodności.

W dotychczasowych naradach wyrażono życzenia, aby teraz już na cały idący okres **czteromiesięczny** powziąć szczegółowe postanowienia, ażeby ustalić normę w obrocie kupieckim umożliwiającą obliczenie. Położono nacisk na to, że stosunki ułożyły się korzystniej niż przypuszczano, i że są widoki dalszego polepszenia się sytuacyi finansowej. W szczególności nie poruszono prawie zupełnie sprawy uznania sędziowskiego, co się tem tłomaczy, że albo dotychczasowa odbudowa moratoryum nie przekracza granic wypłacalności kupców, albo, że wierzyciele sami uwzględniają położenie dłużników i nie naciskają ich zbytnio.

Odnośnie do czynszów mieszkaniowych za sklepy i lokale przemysłowe, to w ostatniem moratoryum w ten sposób rzecz tę uregulowano, że czynsze te w krótszych terminach niż dotąd mają być spłacane. Oznaczono, że z półrocznej raty czynszowej połowa ma być zaraz zapłacona, druga połowa zaś po upływie kwartału; z kwartalnej raty czynszowej, jedna trzecia część zaraz, a następne dwie trzecie w odstępach co miesiąc. Innych ulg w tej dziedzinie nie zaprojektowano.

Co do Galicyi, gdzie stosunki finansowe i kredytowe wymagają specyalnych postanowień i ulg, istnieją dotychczas odrębne normy moratoryjne, co do utrzymania których w pełni na dalszy okres, ankieta i rząd nie będą chyba mogły podnosić żadnych wątpliwości.

Wierzymy, że w tej piekącej sprawie reprezentanci Galicyi w Wiedniu dołożą wszelkich usiłowań, aby dla dłużników galicyjskich, tak bardzo zrujnowanych wojną, specyalne postanowienia moratoryjne utrzymano na dłuższy okres w zakreślonych dotychczas ramach.

Z Królestwa Polskiego.

Z prasy warszawskiej i niektórych pism rosyjskich, wyjątkowo dostających się za granicę, dajemy garść wiadomości z Królestwa Polskiego i Warszawy. Otóż do Warszawy napływa coraz większa liczba zbiegów z okolic objętych operacyami wojennemi. Sekcya bezdomnych przy komitecie Obywatelskim jest bezradna. Utworzono dalsze przytuliska, zdwojono liczbę sklepów z żywnością, ale wszystko to nie starczy. Komitet dlatego odzywa się w gazetach do właścicieli kamienic i fabryk, by oddawali do dyspozycyi swe ubikacye niezajęte, ale wszystko to jest niejako kroplą w morzu.

W Warszawie powstał oddział petersburskiego polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy ofiarom wojny. Na posiedzeniu organizacyjnem wygłosił odczyt o położeniu kraju i jego zadaniach poseł gubernii kaliskiej, Parczewski. Praca organizowania pomocy idzie raźno naprzód. Delegaci, wysłani przez komitet centralny na prowincyę, na posiedzeniach komitetu referują, że w wielu powiatach zorganizowano już po wszystkich wsiach i miasteczkach komitety. Wszędzie powstają przytuliska, tanie sklepy, kuchnie bezpłatne. Tak stało się już w Płocku, gdzie komitet ustanowił ceny maksymalne, których zachowania przestrzega milicya obywatelska. W Suwałkach komitet miejscowy otrzymał od komitetu centralnego 20.000 rubli, ale te były kroplą wody, i suwalski komitet zażądał 100.000 rubli, wykazując, że potrzebuje miesięcznie około 50.000 rubli dla opędzenia potrzeb najważniejszych. W Piotrkowie w połowie grudnia panowała straszna drożyzna. Gubernator Jaczewskij zajmował się sprowadzaniem środków żywności, ale poza tem życie płynęło zupełnie normalnie. Napływ bezdomnych był bardzo wielki, i utworzono nowe wielkie przytulisko w byłej szkole Rychłowskiego. Kutno zupełnie opustoszałe. Bieda wielka. Funt chleba kosztuje 2½ rubla, 1 litr nafty rubla.

Z części Królestwa, zajętych przez wojska niemieckie, dochodzą tylko szczupłe bardzo wiadomości do Warszawy. Z zagłębia Dąbrowskiego nadeszły wiadomości, że życie gospodarcze tam zupełnie zamarło. Znikł przeważnie drobny przemysł i kupiectwo. Wskutek nadmiaru sił roboczych zarobki robotników niesłychanie się obniżyły. Ludzie pracują za kawałek chleba. Wielu robotników udawało się do Prus za zarobkiem, ale wróciło, nie osięgnąwszy nic. Powstał komitet dla sprowadznaia żywności i udało mu się w połowie grudnia sprowadzić ze Śląska 52 wagony żywności. Według „Kuryera Warszawskiego" kilo mąki pszennej w Zagłębiu kosztuje 30 marek, kilo mąki ryżanej 24 mk. Wydaje nam się to wprost nieprawdopodobnem. Komitet, sprowadzający żywność, nie oddaje jej osobom prywatnym, ale przyjmuje tylko zamówienia od fabryk, spółek towarzystw i organizacyj, obejmujących conajmniej 20 osób. Te zaś muszą sprzedawać nabyte środki żywności osobom prywatnym po ustalonych cenach.

W Rosyi zbieranie składek dla polskich ofiar wojny nie ustaje. Po wszystkich miastach i miasteczkach urządza się dnie „Rosya Polsce". Składki jak na stosunki rosyjskie płyną obficie. W Kijowie urządzono drugą składkę, tym razem na Polskę i Belgię i zebrano znowu 60.000 rubli. W Kamieńcu Podolskim zebrano przeszło 12.000 rubli. Do skarbonek zebrano 2.500 rubli, koncert dał na czysto 2.000 rubli, duma miejska uchwaliła 5.000 rubli. W Moskwie bawili członkowie centralnego komitetu obywatelskiego, ks. Czetwertyński, Grabski i inni. Na cześć ich odbył się uroczysty wieczór u Lednickiego, w którym uczestniczyły wszystkie znakomitości moskiewskie. O spustoszeniu Polski wygłosił Grabski odczyt, który, według doniesień prasy rosyjskiej, wywołał wielkie wrażenie i pisma żałują powszechnie, że nie był to odczyt publiczny. Mowę nader sympatyczną wygłosił w odpowiedzi ks. Trubeckoj.

Poza tem życie w Warszawie płynie normalnie. Mimo grozy wojny ludzie mają czas i humor na chodzenie do teatrów i kinematografów. Dnia 1-go grudnia otworzono sezon operowy pod kierownictwem Rajchmana. Dawano „Mysterya polskie", przedstawiające główne momenty z dziejów polskich, ilustrowane muzyką Szopena, Noskowskiego, Żeleńskiego i innych kompozytorów polskich.

Miejscami życie wraca do normalnego trybu. — I tak w Łomży i Ostrowie otwarto gimnazya, w powiecie łomżyńskim, makowskim, mazowieckim i ostrowskim pootwierano szkoły ludowe. Do powiatu mławskiego i ciechanowskiego wróciła policya rosyjska krótko przed Bożem Narodzeniem i objęła swe czynności.

Zatarg anglo-amerykański.

Wychodzący w Salt Lake City w Ameryce dziennik „Jim Jam Jams", należący do filoniemieckiego odłamu prasy Stanów Zjednoczonych, stawia pytanie, dlaczego właściwie Ameryka wbrew swemu własnemu interesowi sympatyami swojemi miałaby stać po stronie trójporozumienia. Jeżeli Anglia głosi, że prowadzi wojnę w celu zwalczania „niemieckiego militaryzmu" w imię kultury, to hasło to przypomina krzyk uciekającego ulicą rzezimieszka: „Trzymajcie złodzieja!" aby odwrócić od siebie uwagę. Ameryki nic nie obchodzi ani jej nie szkodzi militaryzm niemiecki, natomiast zagraża jej i wszystkim państwom morskim inne niebezpieczeństwo: „British navyism", to znaczy, tyrania angielskiej floty wojennej.

Sympatya Stanów Zjednoczonych dla Anglii nie jest bynamniej powszechna. Właściwie pozór jej wywołują po większej części sami Anglicy, którzy zawędrowali do Stanów Zjednoczonych, aby tam sobie stworzyć egzystencyę, albo różni amerykańscy dorobkiewicze, którzy wszelkimi sposobami starają się wkupić do angielskiej arystokracyi. Są to ludzie, którzy w mowie naśladują akcent angielski, a w całem zachowaniu się udają lordów. Za pieniądze zamawiają sobie oni drzewa genealogiczne, któreby wykazywały ich pochodzenie od angielskiej arystokracyi, a swoje żony brzemienne posyłają do Anglii, aby ich synowie przychodzili na świat jako angielscy poddani. To są owe koła, które swoimi wpływami i pieniędzmi urabiają w Ameryce opinię sympatyczną dla Anglii. Nie są to jednak prawdziwi Amerykanie. Anglik wszędzie pozostaje Anglikiem, podczas gdy członek każdej innej narodowości chętnie zostaje amerykańskim obywatelem.

Takie to różne głosy towarzyszą wielkiemu zatargowi anglo-amerykańskiemu o kontrabandę, który się teraz rozgrywa. — Wiemy już obecnie, że spór ten zakończył się ustępstwami Anglii, jest to jednak dyplomatyczna jej klęska. Ameryka, chociaż ma na swem czele pokojowego Wilsona, jednak nie zaniedbuje korzystać z tej wojny w celu rozszerzenia swego zakresu potęgi oceanicznej, tembardziej, że Anglia sama, przez swoje egoistyczne postępowanie prowokuje ją do rewizyi kwestyi: kto właściwie ma dyktować prawa na oceanach?

Dziś znany jest dokładny tekst drugiej noty amerykańskiej do Anglii. Jest ona w tonie ostrzejszą niż pierwsza, wystosowania w sprawie konfiskat bawełny. Na tę pierwszą, łagodną, wilsonowską, odpowiedział rząd angielski, jak wiadomo, przychylnie, że bawełny nie uważa za kontrabandę, mimo to szykan swoich nie zaniechał.

Druga nota amerykańska nie ogranicza się już do jednego tylko towaru, lecz porusza kwestyę bardziej zasadniczą. Podkreśla, że wprawdzie Ameryka na razie nie wdaje się w zasadniczą ocenę listy, ułożonej przez Anglię co do kontrabandy względnej i bezwględnej i co do towarów zupełnie wolnych, ale protestuje przedewszystkiem przeciw sposobom, jakie Anglia stosuje przy wykonywaniu swoich praw koniecznej obrony. Anglia konfiskuje np. pewne towary dostarczane przez Amerykę dla państw neutralnych z tem uzasadnieniem, że owe państwa nie zakazały ich wywozu. Amerykańscy dostawcy miedzi dla Włoch i Szwecyi są wciąż w niepewności co do praktyk angielskich przy konfiskacie. Anglia działa na podstawie samych tylko podejrzeń. Ameryka przyznaje Anglii prawo przeszukiwania okrętów amerykańskich na morzu, ale nie może pozwolić na zaciąganie ich do portów angielskich i przetrzymywanie ich tam czas dłuższy.

Angielska odpowiedź na tę notę już nadeszla i została onegdaj w streszczeniu ogłoszona. Nasz telegam podał to streszczenie. Jest ono dosyć niewinne, tak, że Bryan mógł istotnie oświadczyć — jak doniósł inny znów telegram, — że nie może o tej odpowiedzi wydać swego sądu, póki nie pozna pełnego tekstu odpowiedzi. — Najważniejszym jest w odpowiedzi ten ustęp, w którym Anglia oświadcza, że nie może dać żadnych definitywnych przyrzeczeń, gdyż obawia się tego, iż państwa neutralne, sąsiadujące z Austro-Węgrami i Niemcami, mogą się stać składem towarów potrzebnych wrogom. Odpowiedź Anglii ma więc charakter wymijający, ale zarazem zapowiada odmowę, chociaż jej jeszcze nie precyzuje. Według pogłosek, które rozchodziły się w czasie przygotowania odpowiedzi, miała ona być jeszcze ostrzejszą. Zwłaszcza Francya doradzała Anglii, by w sposób uprzejmy notę odrzuciła, a „Temps" żądał nawet przy tej sposobności ustanowienia we wszystkich portach neutralnych agentów angielskich z prawem przeszukiwania nadchodzących ładunków. Nie wiadomo jeszcze, co znajdzie Bryan, gdy zbada tekst odpowiedzi. Mogą się tam znaleźć zwroty, wychodzące przecież na to, czem groziła prasa angielska: mianowicie, iż Anglia nie da sobie odebrać prawa umieszczania pewnych towarów, uznanych dotąd za kontrabandę względną, na liście kontrabandy absolutnej. Gdyby tak było, wówczas Ameryka będzie miała do wyboru, czy zechce wyciągnąć praktyczne konsekwencye z tego uporu Anglii, czy poprzestanie na sporze teoretycznym.

Mocne fanfary prasy angielskiej, towarzyszące słabej odpowiedzi rządu, każą się domyślać, że Anglia nie zrzeknie się swojego „sic volo, sic jubeo" w sprawach kontrabandy. Co prawda, w roku 1909 pod jej własnemi auspicyami odbyła się w Londynie międzynarodowa konferencya o morskiem prawie wojennem, i ułożyła dokładną listę kontraband. Zastępca rządu angielskiego przyjął wówczas tę listę, ale izby angielskie ociągały się z jej zatwierdzeniem, ponieważ Anglicy czuli, że spetryfikowanie takiej listy krępowałoby im ręce w przyszłej wojnie. Dziś Anglia staje na stanowisku formalistycznem i zastrzega sobie układanie swej listy według swego widzimisię. W praktyce idzie tu głównie o zakwalifikowanie miedzi i zboża, na których to artykułach handlowych Ameryce wiele zależy. Bawełnę Anglia niby uwolniła, ale szykany jej trwają dalej, gdyż oto niedawno zatrzymała okręt amerykański „Denver", wiozący bawełnę dla Bremy, chociaż posiadał certyfikat konsula angielskiego. Trzeba jeszcze przypomnieć, że już z końcem października Anglia przetrzebiła mocno listę względnej kontrabandy, i ogłosiła jako kontrabandę absolutną ołów, aluminium, aeroplany, balony, samochody, przyrządy do wyrobu amunicyi itp. Jak wiadomo, trójporozumienie samo wciąż narusza tę listę, pokrywając z Ameryki różne swoje potrzeby wojenne.

Pewna nie dość w prasie podkreślona okoliczność dodaje owej wymianie not charakter jakby lekkiego nacisku ze strony Ameryki. Mianowicie amerykańska flota wojenna na Atlantyku zaniechała wyjazdu do San Francisco z okazyi otwarcia tam wystawy światowej. Rząd angielski zwrócił się podobno do sekretaryatu państwa w Waszyngtonie z zapytaniem co to ma znaczyć. Odpowiedziano mu, że gubernator Goethals, znany twórca kanału panamskiego, doniósł właśnie o nowych obsunięciach się ziemi w kanale, które uniemożliwiają przejazd floty aż do wiosny. Te obsunięcia się ziemi, bardzo zresztą ubolewania godne, zdarzyły się jakoś w samą porę, i rząd angielski z pewnością zastanawia się teraz dobrze nad ich prawdziwą przyczyną. Ogółem jest to stylowa wojna dwóch kupców, chcących się wzajemnie wyzyskać. Ameryka chce „drzeć łyko kiedy odstaje", a Anglia musi „robić dobrą minę do złej gry" i udawać niewiniątko, póki można.

Z opery.

Tak jest: „z opery". Trudne do uwierzenia, a jednak, to czego nie można było dokonać wśród normalnych warunków, dokonało się w Krakowie mimo wojny. A może właśnie trzeba u nas aż tak groźnego memento, jakiem jest głos wojny, ażeby ludzi zesolidaryzować i wyplenić z nich drobne i małostkowe antagonizmy, a sprzymierzyć dla sprawy pięknej i pożytecznej.

Więc... mamy operę i to swojską i znowu wychowawczy wpływ wojny: poczynamy cenić siebie samych... Pobyt kilku zawodowych artystów-śpiewaków i instrumentalistów, gotowość do współdziałania wśród licznych amatorów i uczniów konserwatoryum, energiczna inicyatywa — oto szczęśliwe warunki, które ułatwiły doprowadzenie do skutku wczorajszego przedstawienia operowego. Odbyło się ono w teatrze miejskim wobec pełnej widowni. Wieczór składał się z dwóch rzeczy: fragmentu operowego „Legenda" Bolesława Walewskiego i baśni muzycznej „Królewicz Jaszczur" Bolesława Raczyńskiego. Kompozycya p. Walewskiego, napisana do libretta A. Bandrowskiego, świadczy o szlachetnych aspiracyach utalentowanego artysty i posiada niemało zalet dramatyczno-muzycznych: środki techniczne na wyżynie współczesności, śpiew, łączący kantylenę z warunkami psychologiczno-dramatycznymi, koloryt orkiestralny żywy i zgodny z nastrojem akcyi. Trudno zresztą o ostateczne zdanie krytyczne wobec tego, że nie znamy całości: Odegrany fragment wywarł niezmiernie dodatnie wrażenie.

O kompozycyi p. Raczyńskiego wypowiedziała swego czasu oficyalna krytyka swój sąd, co zwalnia mnie od wszelkich uwag.

Z kolei słowo dla wykonawców i to słowo pełnego uznania. P. Wanda Hendrichówna zarówno jako allegoryczna postać w „Legendzie", jak i w roli „bohaterki" w baśni o królewiczu zdumiewała przedewszystkiem swoją muzykalnością: dla mnie każdorazowy występ p. Hendrichówny jest źródłem akustycznego zadowolenia, płynącego z tej niezawodnej pewności, że nie uronimy nic ani z jednej nutki, że intonacyjna czystość lśnić będzie jasnością kryształu. A poza tem odnosi się zadowolenie z niezrównanej zdolności technicznej i z artystycznego wniknięcia w treść każdej frazy muzycznej. Podobne zalety charakteryzują śpiew p. Aleksandry Szafrańskiej, której niezwykle rozległa skala głosu zajaśniała swem bogactwem w roli „Sławy" w „Legendzie". Bohaterem wieczoru był p. Adam Ludwig, usposobiony znakomicie i darzący słuchaczów dobrze znanymi zaletami swego pięknego organu i scenicznej gry. Drobniejsze role odśpiewały pp. Felicya Bodnicka, uczenica konserwatoryum, rokująca bardzo piękne nadzieje, Alina Walewska, śpiewająca z temperamentem i Anna Weinsberżanka, obdarzona miłym głosem. Epizodyczną partyę ojca w „Legendzie" odśpiewał ładnie p. Mazanek.

Orkiestra, dobra w instrtumentach smyczkowych, słabsza w dętych, trzymała się pod kierunkiem p. Walewskiego znakomicie. Przedstawienie było bardzo udatne i zapewniło niezawodne powodzenie myśli inicyatorów.

Dr. Józef Reiss.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Cesarz wobec wychodźców wojennych. Piszą nam z Wiednia: Stosunek zarządu m. Wiednia do wychodźców wojennych z Galicyi i Bukowiny nie przestaje być tematem ciągłych roztrząsań. Obok głosów prasy nie mniej interesujące są wersye, podawane z ust do ust, które łagodząco działają na rozgoryczoną opinię wychodźców. Między innemi opowiadają, że sekatury, jakich doznali wychodźcy ze strony gminy m. Wiednia, doszły do uszu cesarza i tenże wezwał do siebie burmistrza Weisskirchnera, by go zainterpelować w tej sprawie. Burmistrz miał odpowiedzieć temi słowy: „Die Flüchtlinge haben Wien überschwemmt und es ist mehr kein Platz für dieselben."

Na to miał zauważyć cesarz:

„Wenn für meine armen und unglücklichen Flüchtlinge, die ihr ganzes Vermögen verloren haben, und in Wien Zuflucht gesucht, kein Platz mehr da sei, so bin ich bereit den armen Flüchtlingen das Schloss Schönbrunn zur Verfügung zu stellen."

Wśdód wychodźców słowa te wywołują uwielbienie dla cesarza.

Ewakuacya twierdzy trwa dalej. Już pisaliśmy kilka razy, że ewakuacya twierdzy wcale nie ustała, lecz odbywa się codziennie. Miasto opuszcza szereg osób, które tutaj straciły możność zarobkowania i wyżywienia się, a zapasy spożyły lub tych zapasów nie posiadały. Co wieczór policyanci odprowadzają większe lub mniejsze grupy ewakuowanych z urzędu pod telegrafem na dworzec kolejowy do pociągu wiedeńskiego. Zdarza się też często, że ludzie sami zgłaszają się do policyi, prosząc o wysłanie ich do miejscowości w Czechach lub Krainie.

Zakazane widokówki. Z c. k. Dyrekcyi policyi otrzymujemy następujące zawiadomienie: W niektórych sklepach pojawiły się widokówki, na których w sposób wysoce ubliżający i tendencyjny przedstawiono członków siły zbrojnej sprzymierzonego mocarstwa.

Gdy tego rodzaju wytwory zawierają znamiona zbrodni z § 66 oraz występku z §§ 302 i 491 u. k., c. k. Dyrekcya Policyi zakazuje rozpowszechniania tych wydawnictw pod rygorem natychmiastowego zamknięcia sklepu i pociągnięcia winnego do odpowiedzialności sądowej.

Nie ukrócajcie płac pracującym. Wiedeńska „Reichspost" ogłasza następujące aktualne uwagi: Na początku wojny i w pierwszych miesiącach jej trwania zdarzało się, że niektórzy pracodawcy poczęli ukrócać pensye swoim oficyalistom. Wskutek zwycięstw naszych armij sprzymierzonych zniknęła jednak wprędce trwożliwa wstrzemięźliwość kupującej ludności, a wiara w pomyślny wynik wojny wpłynęła także korzystnie na życie gospodarcze w monarchii. Odtąd wszelkie pobudki do ukrócania pensyj zniknęły i należą dziś już do rzadkich wyjątków. Jest zupełnie jasną rzeczą, że w czasie ogólnej drożyzny i wzrostu cen wszystkich artykułów spożywczych, zmniejszenie pensyj ludziom pracującym musiałoby spowodować nędzę wśród ich rodzin. Pracodawcy nie powinni tedy tak ciężkich ofiar wymagać od swoich pracowników i w przyszłości, o ile to możebne, zaniechać ukrócania im płac.

Zgon polskiego artysty. „Gazeta Lwowska" donosi o zgonie Ludwika Wostrowskiego, jednego z wybitnych polskich artystów dramatycznych. Śmierć nastąpiła w pełni rozkwitu talentu, po długiej chorobie. Już przed pół rokiem musiał ś. p. Ludwik Wostrowski przerwał działalność swą na warszawskiej scenie teatru Rozmaitości i przebywał w sanatoryum pod Warszawą. Zgasł w 41 roku roku życia. Przez kilka lat pracował na scenie lwowskiego teatru, którego stał się ozdo-

bą. Stworzył tam szereg kreacyj, które na długo pozostaną w pamięci teatru: w „Mazepie“ J. Słowackiego, w „Ślubach panieńskich“ Fredry, w „Uczcie Herodyady“ J. Kasprowicza, w „Synu królewskim“ A. Krechoweckiego, w „Ślubach“ St. Przybyszewskiego, w „Pochodni“ d'Anunzia. Następnie przeniósł się do Warszawy na pierwszorzędne stanowisko i położył znaczne zasługi jako uzdolniony i pomysłowy reżyser.

† **Dr Karol Hadaczek,** profesor historyi sztuki starożytnej w uniwersytecie lwowskim, zmarł we Lwowie, jak donosi „Fremdenblatt“.

Rada szkolna krajowa wskutek reskryptu ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 28 grudnia 1914 wystosowała okólnik do wszystkich Rad szkolnych okręgowych, wzywający je do wydania odpowiednich poleceń zarządom poszczególnych szkół, by pouczyły młodzież szkolną o konieczności w tych czasach jak najoszczędniejszego obchodzenia się z zapasami żywności, które aż do tegorocznych zbiorów wystarczyć muszą, wiadomo bowiem, że angielska flota wojenna stara się odciąć dowóz z krajów zamorskich do Austryi i Niemiec. — Do okólnika tego dołączyła Rada szkolna krajowa pouczenie, w którem szczegółowo przepisano, z jaką oszczędnością należy się obchodzić z żywnością, mianowicie z chlebem i ziemniakami, a także z drzewem i węglem. Nawet odpadków kuchennych nie należy wyrzucać, lecz resztkami mięsa, jarzyn i ziemniaków karmić drób i nierogaciznę. Pouczenie to kończy się wezwaniem: „Dzieci, bądźcie oszczędne, a zasłużycie się Ojczyźnie i rodzicom!“

Dyrekcya gimnazyum V w Krakowie wzywa swych uczniów, niezapisanych jeszcze w żadnym zakładzie, aby się zebrali w budynku szkolnym ul. Kochanowskiego 5 w niedzielę t. j. 17 b. m. o g. 11 rano w celu zawiadomienia ich o mającej się rozpocząć nauce.

Rozpoczęcie nauki szkolnej. Wszystkie uczenice szkoły wydz. żeńskiej im. św. Anny, a więc i uczenice klasy I pospolitej zgromadzą się dnia 16 stycznia (sobota) b. r. o godzinie 2-giej w budynku miejskiej szkoły przemysłowej żeń. przy ulicy A. Potockiego l. 11.

Program poranku brahmsowskiego, zapowiedzianego na niedzielę 17 b. m. o godz. 11 w teatrze „Nowości“, jest następujący: Odczyt o Brahmsie wygłosi p. dr Z. Jachimecki, sonatę fortepianową F-moll odegra p. Zofia Zopothowa ,dwa intermezza fortepianowe p. Olga Matusiewiczówna; pieśni Brahmsa odśpiewa p. Aleksandra Szafrańska, artystka opery warszawskiej, zaś p. W. Syrek wykona na skrzypcach Adagio z koncertu i jeden taniec węgierski. Akompaniuje p. St. Meyerowa. Bilety do nabycia w księgarni p. A. Piwarskiego i Sp. (po 80, 60 i 40 hal.).

Publiczna książnica Związku okręgowego T. S. L. (Rynek główny 6) otwarta jest codziennie od godziny 4—6 po południu. Zarząd okręgowy T. S. L. chcąc ułatwić P. T. publiczności poznanie jaknajcelniejszych dzieł beletrystycznych i naukowych, zakupił w ostatnim czasie znaczną ilość książek i obecnie posiada przeszło 10.000 dzieł w 25 tysiącach tomów.

Mamy nadzieję, że krakowska publiczność poprze ochotnie działalność T. S. L. i przez liczne wypożyczanie książek przyczyni się do zwiększenia funduszów Towarzystwa.

Wszelkich wyjaśnień udziela zarząd w godzinach urzędowych.

Ranni żołnierze Polacy, których w Insbruku jest kilkuset, proszą o nadsyłanie przeczytanych gazet lub książek pod adresem: 1) Für polnische Verwundete, Insbruck, Handelsakademie — 2) Insbruck Pädagogium — 3) Insbruck — Waisenhaus.

Również chorzy żołnierze Polacy w Ołomuńcu proszą o polskie pisma. Wysyłać je można pod adresem: Olmütz, Konwikt-Kaserne, IV Abteilung.

Awans noworoczny na kolejach państwowych. Tytuł starszych radców kolejowych otrzymali: Łapiński Józef, radca ces., radca kolejowy, naczelnik sekcyi konserwacyjnej Lwów III; radca ces. Łysakowski Józef, radca kolejowy, naczelnik sekcyi konserwacyjnej Kołomyja I, Wielniewski Henryk, kontrolor konserwacyi przy lwowskiej dyrekcyi kolejowej; Krüger Aleksander, radca kolejowy, kontrolor konserwacyi przy dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie; radca ces. Gruder Izr., radca kolejowy, zastępca naczelnika 5 oddziału dyrekcyi kolei państw. we Lwowie; Stankiewicz de Mogiła Otillo, radca kolejowy, naczelnik 1 oddziału przy dyrekcyi kolei państw. w Krakowie.

Tytuł radców kolejowych otrzymali: Stern Tobiasz, starszy komisarz maszynowy, kierownik oddziału warsztatowego w Czerniowcach, Lewicki Antoni, starszy kom. maszyn., zastępca naczelnika warsztatowego w Nowym Sączu; Dutka Włodz., starszy kom. maszynowy, naczelnik ogrzewalni w Stanisławowie; Demant Jul., starszy kom. maszynowy, kierownik 4 oddziału przy urzędzie ruchu w Czerniowcach; Sternbach Mieczysław, starszy kom. kolejowy, naczelnik 6 oddziału przy urzędzie ruchu w Czerniowcach; Severin Lud., st. kom. maszynowy, naczelnik 4 oddziału przy dyrekcyi kol. w Krakowie; Bojarski Stan., starszy kom. budow., naczelnik sekcyi budow. w Suchej; Pfau Zygmunt, starszy kom. kol., zastępca naczelnika 7 oddziału dyrekcyi kol. państw. we Lwowie.

Tytuł starszego komisarza kolejowego otrzymał: Skala Andrzej, kom. kol. we Lwowie, a tytuł starszych komisarzy budownictwa: pp.: Wachtel L., kom. bud. w Suchej, Nowakowski Edm., zast. nacz. stacyi konserwacyjnej w Jaśle, Miśniakiewicz Haryan w Wadowicach.

Tytuł starszych komisarzy maszynowych otrzymali: pp. Rosenbaum Leopold we Lwowie, Diamant D. w Czerniowcach, Miszka Jor. w Krakowie, Peitzer M., ogrzewalnia w Krakowie, Schmidt T. Kraków, Telichowski Rysz., Stanisławów, Traczewski Jakób, Przemyśl, Grünstein B., Stanisławów, Knebel M., Czerniowce, Vycichl Jar., Czerniowce.

V klasę rangi z pensyą 6.400 K rocznie otrzymali: pp. Jarmund Kaz., Lwów, Sawiszewski Kazimierz, Stanisławów, Gebert J., Czerniowce (extra statum).

VI klasę rangi z pensyą 4.800 K rocznie otrzymali: pp. Karol D., Lwów ,Kobylański Tad., Kołomyja ,Salver L., Lwów, Romański Ryszard, Stryj, Wowkonowicz Mich., Lwów, Bromberg J., Kraków, Szczypczyk Włodz., Stanisławów, Lewicki Włodz., Czerniowce.

Ze świata.

Niebezpieczna obserwacya z balonu. Praski „Czas“ otrzymał następującą korespondencyę pewnego kadeta artyleryi w oddziale lotniczym, malującą jego przygody podczas obserwacyi z balonu „captif“ na galicyjskim placu boju:

...Że jeszcze żyję, uważam za cud. albowiem, jak dowiecie się poniżej, moje życie wisiało już kilkakrotnie na włosku. Balon, którym wzlatujemy w górę, jest t. zw. balonem na uwięzi, przymocowanym do ziemi mocną, drucianą liną. Wznosimy się na nim aż do wysokości 1.200 metrów. Dnia 7 grudnia przyszedł rozkaz wzniesienia się do góry i obserwowania skuteczności ognia przeciwko bateryom rosyjskim. Mnie wyznaczono na obserwatora; — wsiadłem do gondoli sam jeden, aby się wznieść jak najwyżej. W górze jednak panował ogromnie silny wiatr; podrzucał koszem na wszystkie strony, tak, że musiałem klęknąć i trzymać się z całych sił, aby nie wypaść z kosza, przechylanego gwałtownie w różne strony. Nagle poczułem silne szarpnięcie i wiatr począł mnie razem z balonem unosić w kierunku pozycyj rosyjskich. Z wielkim wysiłkiem udało mi się za pomocą odnośnych sznurów otworzyć wentyl — klapę bezpieczeństwa w balonie. Musiałem wszakże ten sznur trzymać w zębach, a sam obiema rękami trzymać się kosza, wciąż wstrząsanego gwałtownie. Sytuacya była nie do pozazdroszczenia...

Z początku wzniosłem się niezmiernie wysoko, później zwolna zacząłem opadać. Gdy już przeleciałem poza obręb fortyfikacyj twierdzy i poza nasze przednie straże, stwierdziłem, że jeszcze znajduję się jakie sto metrów nad ziemią. Wtem usłyszałem charakterystyczny huk wybuchu i rosyjskie szrapnele zaczęły padać i eksplodować w niewielkiej odemnie odległości. Pomyślałem w tej chwili, że przyszedł mój koniec, bowiem i sił mi już ubywało. Uważając więc dalszą żeglugę powietrzną za najbardziej niebezpieczną, pociągnąłem jeszcze raz silnie za sznur od wentyla i — znalazłem się na ziemi.

W pierwszej chwili straciłem świadomość, ale w krótkim czasie przywrócił mi ją znowu huk padających w dalszym ciągu naokoło rosyjskich szrapneli. Powłoka balonu przykryła mnie razem z koszem. Pomimo osłabienia i boleści, jaką mi sprawił upadek, wygrzebałem się jakoś z kosza. Rosyanie tymczasem przestali strzelać, myśląc, że mnie już zestrzelili. Znajdowałem się o kilkaset kroków od naszych przednich straży. Za pomocą gwizdawki przywołałem na pomoc żołnierzy, którzy odciągnęli balon ku naszym pozycyom. Rosyanie, gdy zobaczyli ten ruch, zaczęli znowu dawać na nas salwy, ale bezskutecznie. Przyczyną oderwania balonu, jak się okazało, był wiatr. — Obecnie w szpitalu zwolna przychodzę do siebie po tej balonowej przygodzie.

Brody rosyjskie postrachem. „Manchester Guardian“ donosi z Petersburga: Pierwszy rosyjski pociąg kąpielowy przybył przed kilku dniami do Polski. Jest on tak urządzony, że korzystać z niego może 1.200 żołnierzy dziennie. Żołnierze biegli z oddalenia 40 wiorst, aby wziąć kąpiel. Niektóre pułki wzbraniały się jednak ogolić brody w przekonaniu, że ich zarost zapędza większego stracha nieprzyjaciołom.

Pieniądze w ranie. W lazarecie w Karlsbadzie leży od dłuższego czasu żołnierz, ciężko ranny w biodro. Rana zaropiła się i mimo gorliwości lekarzy nie mogła się zagoić. Przy powtórnem bliższem badaniu znaleziono w poszarpanem mięśnie pięć pogiętych sztuk pieniędzy, mianowicie jedną jednomarkówkę i cztery sztuki dziesięciofenigowe; prócz tego wyciągnięto z rany jeszcze jeden odłamek pieniądza. Żołnierz miał pieniądze w kieszeni, kula uderzyła w nie i wbiła je głęboko w biodro. Zresztą jednak pieniądze były szczęściem dla żołnierza, ponieważ znacznie osłabiły siłę kuli i sprawiły, że kość została tylko lekko uszkodzona.

Kokieterya przed sądem. W Wiedniu odbyła się tymi dniami ciekawa rozprawa. Skarżącym był porucznik artyleryi, Brzina, obecnie bawiący w Wiedniu jako ranny, oskarżonym fotograf Raps. Fotograf ten przyszedł był raz do jednej z restauracyj z trzema młodemi paniami, z którymi opodal siedzący porucznik zaczął wymieniać kokieteryjne spojrzenia. Jak oskarżyciel utrzymuje, owe damy odpowiadały spojrzeniami na spojrzenia, a nawet się do niego śmiały. Wtem powstał Raps, zbliżył się do porucznika i zwymyślał go grubiańsko, mówiąc, że jedna z dam jest jego narzeczoną. Porucznik, będąc rannym i nie mając z sobą szabli tylko laskę, nie mógł na miejscu wymierzyć sobie satysfakcyi, ale służba ujęła się za nim i kazała Rapsowi opuścić lokal. Przed sądem Raps opowiedział, że widząc kokieteryjne zachowanie się porucznika, chciał bez skandalu opuścić lokal, w chwili jednak, kiedy płacił kelnerowi, porucznik wyjął zegarek i pokazał go paniom, dając przez to do poznania, że życzy sobie schadzki. Wtedy narzeczona jego, Rapsa, oświadczyła, że tego nie zniesie i chciała sama zażądać od porucznika wyjaśnień, oskarżony jednak uprzedził ją i podszedłszy do porucznika, powiedział mu, że jest człowiekiem bez charakteru.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia skazał Rapsa na 40 koron kary, wychodząc z założenia, że kokieterya wogóle nie jest niczem niehonorowem, wyjąwszy gdy się kokietuje żonę przyjaciela, a w danym wypadku porucznik miał podstawę przypuszczać, że jego kokieterya nie jest paniom niemiłą. Tak to syn Marsa wygrał „na całej linii“.

Domek rodzinny dziewicy orleańskiej w Domremy la Pucelle nad Mozą jest, jak donoszą pisma włoskie, od samego wybuchu wojny pewnego rodzaju Mekką dla francuskich oficerów i żołnierzy. Tłumy całe pielgrzymują do tego domku jak do cudownej kaplicy, aby wymodlić u dziewicy Orleańskiej zwycięstwo francuskiego oręża; w złotej księdze umieszczają swoje nazwiska i wypisują tam swoje życzenia. Wogóle trzeba dodać, że Francuzi ogromnie spobożnieli podczas tej wojny. Jak trwoga, to do Boga.

Niezła rada. „Kölnische Volkszeitung“ donosi: Do pewnej wiejskiej szkółki bawarskiej przyjechał inspektor na wizytacyę i pouczał dzieci, jak należy się obchodzić z artykułami żywności podczas wojny, jak zachowywać się n. p. gdyby brakło masła i t. d. Po skończonym wykładzie odezwał się inspektor do jednego ucznia: Proszę powtórzyć, co zrobimy, jeżeli n. p. będziemy mieli mało masła? „Zabijemy prosię“ — odpowiedział chłopak.

Po nocie angielskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 14 stycznia.

Ambasador angielski zawiadomił sekretarza stanu Bryana, że potrwa to kilka dni, zanim całkowita nota angielska będzie doręczona. Wczorajsza nota była tylko wstępem. Słychać, że **Anglia uchwaliła wysłać kupieckiego fachowca do Waszyngtonu, który ma być przydzielony do ambasady dla spraw handlowych.**

Nowy Jork, 14 stycznia.

Prasa tutejsza ostro krytykuje odpowiedź angielską w sprawie handlu neutralnego i zaznacza, że **Anglia nie objawiła stanowiska życzliwego w sprawie handlu neutralnego i że chce ona wyzyskać swoją siłę morską i nie waha się nawet swoich przyjaciół wciągnąć w katastrofę.** Odpowiedź angielska jest dwuznaczna, a podane w niej cyfry nieprawdziwe.

Rzekoma podróż Wittego do Niemiec.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 14 stycznia.

„Frankf. Ztg.“ pisze: Od niejakiego czasu pojawiają się za granicą pogłoski, że znany rosyjski mąż stanu **hr. Witte zamierza jechać do Niemiec albo też wyjechał już, aby wdrożyć jakieś rokowania pokojowe.** I tak przed kilku dniami poważna gazeta holenderska „Amsterdamer Algemeene Handelsblad“ z wielką stanowczością podała wiadomość, jakoby hr. Witte niedawno, naturalnie za wiedzą rządu niemieckiego, bawił w Berlinie i w Kolonii, a następnie wrócił znów do Rosyi, i jakoby jego wizyta stała w związku z tem, iż z **powodu niepowodzeń wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, partya pokojowa w Rosyi wzięła górę.** Czy to rzeczywiście nastąpiło, nie wiemy, natomiast wiemy na podstawie informacyj z miejsc miarodajnych, że **wiadomość o podróży Wittego do Niemiec nie jest prawdziwą.** Taka wizyta wcaleby nie odpowiadała ani sytuacyi politycznej ani nastrojowi, panującemu w państwach wojujących, najmniej zaś w Niemczech. Jeżeli nasi wrogowie sądzą, że Niemcy są zmęczone, i życzą sobie pokoju, to takich pogłosek nie można zostawić bez zaprzeczenia.

Otwarcie parlamentu francuskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 14 stycznia.

Posłowie zebrali się na otwarcie Izby w wielkiej liczbie. Wśród ogromnej uwagi prezydent z wieku bar. Mackau otworzył sesyę przemową, w której powiedział: Jedyną myślą i życzeniem Francyi jest odeprzeć oddawna przygotowany atak i pokonać nieprzyjaciela. Wzywa Izbę, aby i nadal dała armii przykłady jedności i otuchy. (Żywe oklaski). **Przyjmujemy wszystkie ofiary na siebie bez względu na to, jak długo będzie potrzeba. Wytrzymamy, nie osłabniemy, aż osiągniemy ostateczne zwycięstwo, które zapewni nam honor, wolność i trwały pokój.** (Jednomyślne oklaski).

Izba wybrała 474 głosami ponownie prezydentem Deschanela; także inni członkowie biura zostali ponownie wybrani. Izba odroczyła się następnie do czwartku.

Różne grupy Izby z lewicy wybrały swoich delegatów, którzy wspólnie z rządem mają wypracować program prac dla całej sesyi. Już teraz zdaje się być pewnem, że uchwały okażą znowu jedność wszystkich stronnictw. Nie zgłoszono dotąd żadnej interpelacyi, ani dyskusyi politycznej.

Straszne stosunki sanitarne w armii francuskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 14 stycznia.

Gustaw Hervé atakuje w „Guerre Sociale“ rząd i oświadcza, że odmowa Joffra i Milleranda co do żądanego przez Izbę deputowanych śledztwa o stanie zdrowia armii i stanie służby sanitarnej jest policzkiem dla parlamentu, który ma prawo wykonywać kontrolę. Właśnie **służba sanitarna jest bardzo wadliwą.** Odmowa ich, zezwalająca tylko na dopuszczenie do kontroli przewodniczącego i jednego członka komisyi, jest dowodem, iż obawiają się tej kontroli. Komisya byłaby widziała piękne rzeczy, gdyby była dopuszczona do pewnych ambulansów, zwłaszcza dla chorych zakaźnie, gdzie **panują straszne stosunki. Chorzy na tyfus umierają jak psy,** bez opieki i pomocy. Izba nie powinna schować do kieszeni tego policzka i jeżeli deputowani nie zmuszą ministrów wszelkimi sposobami do tego, aby im umożliwili spełnienie swego obowiązku kontroli, to naród się po wojnie z ministrami porachuje. Podobnie wyraża się „Libre Parole“.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Tutejsze aparaty sejsmograficzne c. i k. Zakładu centralnego dla meteorologii i geodynamiki wykazały wczoraj rano **silne trzęsienie ziemi** w odległości około 900 kilometrów. Jeżeli to trzęsienie ziemi zdarzyło się w okolicach zamieszkałych, to **skutek musiał być katastrofalny.**

Rzym, 14 stycznia.

Wczoraj o godz. 7 m. 55 rano odczuto tu **silne trzęsienie ziemi,** które zaalarmowało ludność.

Rzym, 14 stycznia.

Wedle wiadomości **z okolic Rzymu, trzęsienie ziemi odczuto tam wszędzie.** Dotąd nie zgłoszono żadnej szkody, z wyjątkiem na Monte Rotondo, gdzie, wedle pierwszych pogłosek, **są także ofiary w ludziach. W Neapolu,** Caserta, Civita Vecchia, Grossetto i w Umbryi **odczuto również trzęsienie ziemi.**

Ankona, 14 stycznia.

Trzęsienie ziemi trwało 12 sekund. Nikt nie został raniony. Także z prowincyi donoszą z wielu miejscowości o trzęsieniu ziemi, które wywołało panikę i wyrządziło szkody w budynkach publicznych.

Neapol, 14 stycznia.

O godz. 7 m. 55 rano było tu trzęsienie ziemi, które trwało 20 sekund. **Ludność w wielkiem przerażeniu uciekła na ulice i place publiczne.** W Puzzuoli trzęsienie ziemi trwało 30 sekund.

Rzym, 14 stycznia.

Centralne Biuro meteorologiczne donosi: O 7 min. 55 rano nastąpiło w Rzymie trzęsienie ziemi, które trwało 15—20 sekund w kierunku wschodnio-zachodnim. Wszystkie obserwatorya włoskie zanotowały to trzęsienie ziemi. Nadchodzące z prowincyi rzymskiej wiadomości donoszą, że trzęsienie to oczuto w następujących miejscowościach: Monte Lanico, gdzie **budynek urzędu telegraficznego został mocno uszkodzony,** Jenne, gdzie **zawaliła się wieża kościelna,** Terre Caetani, gdzie oprócz licznych szkód także **kilka osób zginęło,** Marano, gdzie się **zawaliły: dworzec, wieża kościelna i kilka budynków i także kilka osób zginęło, oraz szereg innych miejscowości, gdzie również były liczne uszkodzenia i ofiary w ludziach.** W **Perugii** trzęsienie ziemi trwało 5 sekund i wywołało panikę, **ale nie było ofiar.** To samo donoszą z Kapui, gdzie były **trzy po sobie następujące trzęsienia ziemi.** Wciąż napływają doniesienia z całego szeregu miejscowości o trzęsieniu ziemi i wyrządzonych przez nie szkodach. **W wielu miejscowościach zawaliły się dworce kolejowe i wieże kościelne.**

Na Adryatyku.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 14 stycznia.

Wobec rozpowszechnionych w prasie zagranicznej wiadomości o stratach floty austro-węgierskiej i o akcyach floty francuskiej na morzu Adryatyckiem stwierdza się urzędowo następujące fakty: **Od dnia 16 sierpnia,** kiedy zatonęła „Zeuta“, **żaden z naszych okrętów ani łodzi, ani aeroplanów,** mimo że dość przeciw nim wystrzelano amunicyi, **nie poniosły nawet najmniejszego uszkodzenia,** ani od ognia nieprzyjacielskiego, ani własnego. **Ani jeden marynarz floty nie został zraniony,** podczas gdy **flota francuska poniosła stratę przez zniszczenie łodzi podwodnej** „Curie“, a okręt wojenny typu „Courbet“ został przez dwa nasze torpedy trafiony, a więc przynajmniej ciężko uszkodzony. **Od 3 listopada, oprócz łodzi podwodnych, żadnego nieprzyjacielskiego okrętu nawet nie widziano na naszych wybrzeżach.**

Komenda floty.

Klęski Francuzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Pod Nieuport. — Nad kanałem La Bassée. — Pod Crouy. — 1.700 jeńców. — Pod St. Mihiel.

Berlin, 14 stycznia.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera doniosła wczoraj:

W okolicy Nieuport miała miejsce zacięta walka artyleryi. Skutkiem jej było opróżnienie nieprzyjacielskich rowów strzeleckich koło Palingebroug (przedmieście Nieuport).

Nieprzyjacielskie ataki koło kanału La Bassée zostały ostatecznie odparte.

Francuskie ataki na Laboisselle i na wyżynę Nouvron zostały odparte.

Po wczorajszych pozostałych bez powodzenia atakach francuskich na Crouy nastąpił niemiecki kontratak, który się zakończył zupełną klęską Francuzów i oczyszczeniem wzgórz na północny wschód od Couffies i na północ od Crouy. Nasi żołnierze z Marchii weszli w posiadanie dwóch francuskich pozycyj i wzięli 1.700 jeńców, oraz zdobyli cztery armaty i kilka karabinów maszynowych.

Francuski atak saperów w okolicy na południe od Saint Mihiel został skutecznie odparty. Nasze wojska weszły w posiadanie wzgórz na północ i na północny wschód od Nomeny.

W Wogezach jest położenie niezmienione.

Położenie na wschodzie nie zmieniło się wczoraj.

Naczelne kierownictwo armii.

Nad kanałem suezkim.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 14 stycznia.

„Journal“ donosi z Madrytu: Pasażerowie parowca „Alicante“, który przybył z Azyi wschodniej do Algeciras, opowiadają, że podczas jazdy przez kanał Suezki widzieli wzdłuż wybrzeży liczne obozy angielskie i nowe fortyfikacye. Lotnicy ciągle rekognoskowali okolicę. Po przyjeździe spotykali transporty wojska, złożone z 58 okrętów, którym towarzyszyła wielka eskadra.

Echa bitwy u wysp Sokolich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 14 stycznia.

Podług nadeszłych tu wiadomości o ocalonych żołnierzach z załogi okrętów, które zatonęły w bitwie koło wysp falklandzkich, okazuje się, że z **okrętu „Scharnhorst“ nikt nie ocalał, z „Gneisenau“ ocalało 17 oficerów i 170 żołnierzy i podoficerów, z „Norymbergi“ tylko 7 oficerów i marynarzy, z „Lipska“ 4 oficerów, 15 podoficerów i marynarzy,** zaś z okrętów „Baden“ i „Sta Izabela“ są wszyscy ocaleni.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 14 stycznia.

Nowy poseł bułgarski w Wiedniu.

Sofia. Agencya bułgarska donosi: Poseł w Wiedniu Toszew, który od niejakiego czasu tu bawi, udaje się jutro z powrotem do Wiednia. Poseł Toszew przyjęty został przez króla i następcę tronu na posłuchaniu.

Opieka nad rodzinami czeskich żołnierzy.

Praga. „Prawo lidu“ ogłasza pod tytułem „Opieka nad rodzinami czeskich żołnierzy w Niemczech“ artykuł, w którym wywodzi, że przy nadzwyczaj wielkiej ilości robotników czeskich, znajdujących się w Niemczech, sekretaryat Związku czeskiego za granicą interweniował w wielu wypadkach w sprawie opieki nad rodzinami powołanych do wojska i wysłał w tych dniach w celu interwencyi także redaktora Folbera do okolic nadreńskich. Z zadowoleniem można stwierdzić, że wyplata wsparć odbywa się regularnie tak, jak w Austro-Węgrzech, i że niema powodu do zażaleń.

Zarządzenia przeciw Zeppelinom w Paryżu.

Paryż. „Temps“ donosi: Ludność Paryża będzie niebawem przez prasę zawiadomiona o zarządzeniach, jakie będą wydane w sprawie ewentualnego zmniejszenia oświetlenia ulic, by w ten sposób choć po części **przeciwdziałać niebezpieczeństwu ostrzeliwania miasta przez Zeppeliny** i aparaty lotnicze.

Dostawy amunicyi z Ameryki do Rosyi.

Nowy Jork. „New York World“ ogłasza sprawozdanie z 12 grudnia z Wiktoryi w angielskiej Kolumbii. Wedle tego sprawozdania parowiec rosyjski „Nowgorod“ floty ochotniczej rosyjskiej odjechał stamtąd z przeznaczeniem do Władywostoku, wioząc 32 wagony materyału wojennego dla Rosyi, składającego się z 4 wielkich dział i amunicyi. Posyłkę tę do Wiktoryi przetransportowała kolej Canadian Pacific i prawdopodobnie pochodzi ona z jednej z fabryk w Pensylwanii.

Zestrzelenie lotnika niemieckiego.

Paryż. „Matin“ donosi z Auxerres: **Koło Yonne zleciał biplan wojskowy. Lotnik zabity.**

Konfiskata pancerników przez Anglię.

Chrystyania. W sprawozdaniu rządu, przedłożonem storthingowi o sytuacyi państwa po raz pierwszy stwierdzono urzędowo, że oba zamówione w Anglii pancerniki zostały przez rząd angielski zabrane.

Przesilenie gospodarcze w Japonii.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg“ donosi z Petersburga: „Russkoje Słowo“ donosi z Tokio, że **Japonia znajduje się w nadzwyczaj ciężkiem przesileniu gospodarczem.** Cena ryżu podskoczyła o 50%.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Franciszkowie Janasowie ze Stanisławowa i **Janowie Ruebenbauerowie** z Sieniawy zawiadamiają swoje rodziny i znajomych o pobycie swym w Przibramie, ulica Strzelecka 102, Czechy. 459

Ktoby znał adres p. **Wandy Sheybałówny** z Bóbrki i p. **Stanisława Swierkosza** z Chorostkowa, raczy donieść pod adresem: **Zygfryd Müller** w Kukus n. Ł., Czechy. 42[illegible]

Proszę o podanie adresu **ojca Michała Mikuły, księdza Stanisława Czerskiego** z Trzęsówki, powiat Kolbuszowa, i **Andrzeja Szewczyka z córkami** z Baranowa, Nadbrzezie. **Stefania Mikułówna,** Seebach bei Villach (Karyntya). 458-3

Ferdynand Sedlak, k. u. k. Feuerwerker F. K. R. 32, Feldpost 63, prosi o adres lub jakąkolwiek wiadomość o **swej matce Józefie** i o rodzeństwie. 429

Jan i Helena z Sheybałów **Hackbeilowie** zawiadamiają krewnych i znajomych o swoim ślubie, który odbył się w Pradze 15 grudnia 1914. **Jan Hackbeil,** c. i k. porucznik 4/10 komp. saperów, poczta polowa 36. **Helena Hackbeil,** Praga II., ulica Taborska Nr 9. 432

Józef Kasprzyk, c. k. komisarz skarbu z Rzeszowa, obecnie zamieszkały w Pradze II., ul. Tyrszova 4, III. p., prosi o wiadomość od rodziny, krewnych, przyjaciół i znajomych. 344-2

Ks. Władysław Olbrycht, Praga, Peterské náměstí 5, prosi o wiadomość lub adres **Jana Jurczaka,** plutonowego 45 p. p., 2 komp. pol., **Pawła Skwary,** sędziego z Niepołomic i **Jakóba Skwary,** kierownika szkoły Urszulanek, który by. pełnił obowiązki sanit. w szpitalu w Sanoku. 315

MARCELI ŚCIOBŁOWSKI
porucznik IV Baonu, III pułku polskich Legionów donosi matce i znajomym, że żyje i jest zdrów. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2. 257-10

WŁADYSŁAW DOBROWLAŃSKI
chorąży 14 komp., III pułku, donosi matce, że żyje, jest zdrów i bije Moskali. — Adres: Feldpost der polnischen Legionen Nr 2, komp. 14. 256-10

Poszukuję syna **Romana Eichelbergera** z Bochni, legionisty 2-go pułku, i proszę każdego, gdyby coś o nim wiedział lub jego adres był wiadomy, o łaskawe doniesienie pod adresem: **F. Eichelberger,** Bochnia, lub **Helena Eichelberger,** Budziszów (Bautsch), Morawy. 108-10

Upraszam o podanie adresu **Antoniego Schmindy** ze Lwowa, który służył w legionie wschodnim, prawdopodobnie przy trenie, a stacyonowany był przez pewien czas w Muszynie. **Apolonia Schminda,** Wien XVII B., Jägerstrasse 31. 273-5

Antoni Moor, Wiedeń I. B, Tiefergraben 23, u Trześniewskiego, poszukuje rodziców swoich **Józefa i Bronisławy Moor** z Chodorowa. Ktoby o nich coś wiedział, zechce łaskawie donieść. 408

Wiel. Panu Janowi Pilchowi

profesorowi buchalteryi,

za staranne przygotowanie do egzaminu, który zdały z pomyślnym wynikiem w krakowskiej Akademii handlowej, tą drogą składają serdeczne podziękowania uczenice:

Stanisława Majewska, Zofia Barberówna, Zofia Chalawówna, Marya Baranowska, Rozalia Halpernówna, Jadwiga Lewicka, Helena Pieprzycówna, Berta Neustadtówna. 477

„Nowa Reforma"

wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 7½ rano i o godzinie 2½ po południu

i jest do nabycia

w Administracyi, ulica św. Anny l. 3

oraz w następujących agencyach:

Ul. Czarnowiejska — **Dobrowolski.**
„ Dietla 46 — Schamroth.
„ Długa 1 (Dom Izby handlowej) — **Aleksandrowicz.**
„ Długa 36 — Mackiewicz.
Pl. Dominikański 2 — **Landau.**
Ul. Dominikańska 2 — Schreiber.
„ Dunajewskiego 3 — **Krakowskie biuro ogłoszeń.**
Dębniki, Kościuszki — **Nawrocki.**
Dębniki, Rynek — Jabłoński.
Dębniki, Szwedzka 5 — **Idzik.**
Dębniki — Łukasiewicz.
Ul. Felicyanek 27 — Nikiel.
„ Floryańska 12 — **Markowicz.**
Pl. Franciszkański 9 — Laulicht.
Ul. św. Gertrudy 24 — Bloch.
„ Grodzka 10 — Bauminger.
„ Grodzka 40 — Rosenblum.
„ Jagiellońska 7 — Hupczyc.
„ Józefa 1 — Gemeiner.
„ Karmelicka 13 — Hildowie.

Ul. Karmelicka 46 — Hanusz.
„ Kochanowskiego — **Grafczyński.**
„ Kościuszki 15 — Dutkiewicz.
„ Krakowska 1 — Manne.
„ **Krowoderska 54** — Cywa.
„ **Krowoderska 79** — **Pułczyński.**
Krowodrza, Mazowiecka — **Amster.**
Ul. **Librowszczyzna 1** — Żabner.
Mały Rynek 4 — Alfus.
Pl. Maryacki — **Ziemiańska (Kasa zamawiań).**
„ Matejki 8 — Łącki.
Ul. **Miodowa 11** — Majerhof.
„ Mostowa 2 — **Goldschneider.**
„ Pijarska 8 — Grudzińska.
Podgórze, Rynek 2 — **Lasinger.**
Podgórze, Rynek 3 — Janicki.
Podgórze, Rynek 4 — **Poturalski.**
Podgórze — Lichtig.
Rynek A-B — Gł. Trafika.
Ul. Sławkowska 21 — **Słomiany.**

Ul. Starowiślna 1 — Taffler.
„ Starowiślna 35 — Czarnucha.
„ Starowiślna (kiosk koło III mostu) — Goldberg.
„ Stradom 43 — Reichmann.
Sukiennice (hala) — Mańkowska.
Ul. **Szczepańska 9** — Hopcas i Salomonowa.
„ Szpitalna — Glücklich.
„ Wiślna 11 — Nikiel.
„ Wolnica 2 — Hoffman.
„ **Zwierzyniecka 15** — **Dzikowska.**
„ **Zwierzyniecka 21** — Rosenblum.
„ Zwierzyniecka 35 — Tacik.

W kioskach wody sodowej:
przy ulicy Szewskiej;
na plantach przy Teatrze miejskim (obok »Drzewa wolności«);
przy ulicy Mikołajskiej;
na plantach naprzeciw poczty głównej;
przy ulicy Franciszkańskiej.

Administracya „Nowej Reformy" znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10. Rządca drukarni L. K. Górski.